Rok I. W Tarnowie dnia 15-go kwietnia 1901 r. Nr. 7.



GŁOS ROLNICZY.

Pismo popularne, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs.

Ogłoszenia jednorazowe obliczają się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem, przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Redaktor odpowiedzialny i Wydawca:

T. CZAYKOWSKI,

profesor gospodarstwa przy c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Kalendarz od 16-go do 30-go kwietnia. 16. W. Lamberta, 17. Ś. Rudolfa biskupa. 18. Cz. Apoloniusza m., 19. P. Emmy wdowy, 20. S. Agnieszki z Pol., 21. **N. F.** 2 po W. Anzelma, 22. P. Sotera i Kaja, 23. W. Wojciecha bisk., 24. Ś. Jerzego męcz., 25. Cz. Marka ewang., 26. P. Kleta i Marcelina, 27. S. Peregryna wyzn., 28. **N. F.** 3 po W. Witalisa. 29. P. Piotra m., 30. W. Katarzyny Sen.

Nowo zgłaszający się prenumeratorowie otrzymają na żądanie poprzednie numery „*Głosu rolniczego*“. Żądanie upraszamy umieścić na przekazie pocztowym.

Od Redakcyi.

Zawiadamiamy naszych P. T. Czytelników, że w następnych numerach naszego pisma umieszczać będziemy popularne pouczenia z dziedziny praw i że do przeprowadzenia tego zadania uprosiliśmy WP. Dra Wł. Kruczkiewicza, c. k. Radcę sądowego, któremu za życzliwą gotowość do szerzenia oświaty serdecznie dziękujemy.

Ochrona prawna własności ziemskiej.

Jedną z główniejszych przyczyn upadku gospodarstw wiejskich, jest bezsprzecznie nieprzestrzeganie przepisów ustawowych, przy nabywaniu własności ziemskiej, przy jej posiadaniu, obciążaniu (obdłużaniu) i pozbywaniu. Przeglądnijmy akty toczących się po sądach sporów włościańskich, a potwierdzenie tego znajdziemy. Ileż to ludzi ciężką pracą zaoszczędzony grosz wydało, płacąc nim za odstąpiony im kawałek gruntu a niedługo potem grunt

oddać musieli, a do pieniędzy swoich już nigdy więcej nie przyszli. Ileż to ludzi przez zaniedbanie obrony granic swego gruntu zaraz w pierwszych początkach, skoro tylko niecny i chciwy sąsiad w granice te się wdzierać zaczął, naraziło się potem na długie, trudne i kosztowne procesy, — na te procesy się zadłużyło a kosztów tych nawet mimo wygrania procesu w przeważnej części, a często nawet wcale od upadłego w sporze sąsiada wydobyć nie zdołało. Ileż to ludzi lekkomyślnem zaciąganiem długów i udzielaniem zastawu dla pożyczek i procentów, przy uczciwej nawet pracy, wyzuło się własną ręką z ojczystego gruntu, a do dzisiaj ci biedacy nie wiedzą i wytłomaczyć sobie nie umieją, jak do tego doszli. Ileż to ojców, obdzielając gruntem swą rodzinę, podziały te tak przeprowadziło, że otwarło przez to dzieciom drogę do rozlicznych sporów między sobą. Spory pociągły za sobą koszta, a koszta podkopały dobrobyt tych dzieci.

To nieprzestrzeganie przepisów ustawy przy zawieraniu interesów prawnych jest tak powszechnem, że nawet ci, co swą nieoględność już gorzko opłacili, przykrem doświadczeniem nieodstraszeni, nadal znów robią, jak przedtem robili.

I czemuż to przypisać? Temu, że nasz wieśniak niema we wsi nikogo, ktoby mu trafnej rady udzielił, a za to ma w koło siebie nieraz za wiele takich, co udają, że się na prawie znają. On w swej łatwowierności wierzy im, a oni go za jego własne pieniądze wyprowadzają na manowce.

Ksiądz pleban i pan nauczyciel, ci chętnieby rady udzielili, ale oni nie uczyli się prawa cywilnego w seminaryach duchownych i nauczycielskich, więc nie mając sami pewności, jak sobie nawet w zwyklejszych wypadkach postąpić, wolą całkiem słusznie nie radzić, jak źle radzić. Gdy zaś chłopka naszego nie stać na to, by w drobnych sprawach przedwstępnych, udawał się po radę do adwokata, który nieraz ma swą siedzibę w kilkumilowej odległości, więc wpada w sidła zastawione na niego przez pisarzy pokątnych, którzy mu radzą błędnie, bo sami nie wiele wiedzą, — a pieniądze od niego wywabiają.

Jakżeż temu zaradzić? Dobrzeby było, żeby z takiemi najogólniejszemi zasadami prawa, obznajamiano w sposób popularny w seminaryach tak duchownych jak i nauczycielskich, bo gdyby lud zyskał w swym duszpasterzu lub w nauczycielu człowieka, któryby go i w pojęciach prawnych oświecał, toby się węzły łączące lud z kościołem i szkołą, ku naszej radości, wielce zacieśniły.

Zanim jednak właściwe władze wprowadzą w seminaryach duchownych wykłady popularne, obowiązujących ustaw, redakcya „Głosu rolniczego" postanowiła w łamach swego przystępnego pisma, umieszczać także popularne wykłady najpotrzebniejszych dla rolnika zasad z prawa cywilnego. C. d. n.

Dr. W. Kruczkiewicz.

Najkorzystniejsza metoda do uprawy buraków pastewnych.

U nas uprawiają najpowszechniej dwie odmiany: czerwone oberndorfskie i żółte mamuty. Do mniej często spotykanych zaliczyć wypadnie bu-

raki leutowickie, ekendorfskie i Büchnera. Burak lubi grunt głęboki, średnio-zwięzły, w pokarmy zasobny; na piaskach, iłach, mokradłach, jakoteż na ziemiach kamienistych nie darzy się. Najlepiej udaje się na ugorach dobrze obornikiem znawożonych i tam daje większe zyski aniżeli każda inna roślina. W drugiej kolei po nawozie uda się dobrze, ale da zbiór mniej obfity

Pod buraki trzeba rolę uprawić głęboko już przed zimą. Orać przeto z podskibnikiem, a gdy kto tego narzędzia nie posiada, ten niech w bruzdę za pługiem puści radło, któreby zryło podglebie przynajmniej na 10 cm. głęboko. W tak poruszonej ziemi przejmie mróz także głębsze warstwy, a to umożebni burakom do zapuszczania korzeni w głąb. Nie uskuteczniono głębszego spulchnienia w jesieni, to trzeba się do tego zabrać teraz, przyczem można będzie przyorać nawóz w zimie wywieziony. Najpierw puścić pług, któryby brał skibę na 16 cm. głęboką, głębiej nie, bobyśmy obornik zbyt grubo przywalili ziemią. W bruzdę za pługiem puścić radło i ryć przynajmniej na 10 cm. głęboko. Za radłem niech postępuje robotnik z grabiami i ściąga obornik do bruzdy, który następną skibą będzie przykryty.

Po uskutecznieniu orki trzeba rolę dobrze zbronować, by nie była zbrylona i wykazywała równą powierzchnię. Pola zoranego głęboko przed zimą, nie orać na wiosnę, tylko dobrze bronami zrównać. Po zbronowaniu usypać przy pomocy płużka (obsypnika) grobelki (grzbiety) na 40 cm. odległe. Obsypnik nie ma wchodzić w rolę głębiej jak na 12 cm. bo inaczej wydostawałby obornik na wierzch. W roli, którą jako ugor nawożono przeszłego roku, można obsypnik puścić głębiej, bo tu obornik już na poły przegnił.

Po kilku dniach gdy się ziemia w grobelkach obsiędzie, sadzić nasienie buraczane w odstępach 30 cm. w dołki około 5 cm. głębokie, porobione w grobelkach szpiczastą motyczką. W każdy dołek rzucić 3 do 5 orzeszków nasiennych, nasunąć ziemi motyką i nogą przydeptać. Nasienie potrzebuje dużo wilgoci, dobrze przeto będzie moczyć je ze trzy doby w rozcieńczonej gnojówce. Przed wysadzeniem gnojówkę zlać, nasiona posypać popiołem i dobrze wymieszać. Na morg potrzeba 8 do 10 kg. nasienia.

Gdy buraki powschodzą, trzeba je zaraz oplewić, by ich chwasty nie zagłuszyły, dostaną 4 do 5 listków, wtedy trzeba je przerwać. Przerywać tylko po deszczu i ostrożnie, by nie uszkodzić tej roślinki, która ma na miejscu pozostać. Najdorodniejszą przeto przytrzymać lewą ręką, a zbędną wyjmować prawą i to po jednej, poczem trzeba ziemię do koła ugnieść rękami. W czasie wzrostu trzeba buraki przynajmniej dwa razy okopać i oczyszczać z chwastów dopóki liśćmi pola nie zakryją.

Ten sposób uprawy nie nadaje się dla większych obszarów z tego powodu, że do wysadzania potrzeba dużo sumiennych robotników, koszt zatem byłby większy, jak przy siewie maszyną. Do obsadzenia jednego morga wystarczy 4 do 5 robotników. *Iwski, adm. folwarku.*

Uprawa wyki.

Wykę uprawiamy albo na nasienie, albo na zieloną paszę, niekiedy także na zielony pognój. Z kilku jej odmian, bywa najpowszechniej upra-

wiana wyka zwyczajna, która ma łodygi silnie rozgałęzione a wydaje ziarno ciemno-brunatne.*

Wyka darzy się najlepiej na gruntach, zwięzłych, wilgotnych. Na suchych piaskach wyki nie siać, bo się nie udaje prawie nigdy, chyba tylko w lata bardzo wilgotne.*

Najodpowiedniejszym przedplonem dla wyki będą rośliny okopowe, uprawiane na nawozie. Na świeżo znawożonej roli siać można z korzyścią wykę przeznaczoną na zieloną paszę. Ponieważ wyka dobrze rolę rozpulchnia i pozostawia ją czystą, przeto bywa bardzo dobrym przedplonem dla ozimin.

Siew trzeba uskutecznić z końcem kwietnia lub z początkiem maja, bo wyka jest czułą na przymrozki wiosenne. Siać na roli gładko zbronowanej a zoranej przed zimą.

Jeżeli w zimie dano nawóz, przyorać go dopiero przed siewem w maju, rolę zbronować, zasiać wyką i bronami przykryć. Nasienie można na dobę przed siewem namoczyć. Na mórg potrzeba około 150 litrów nasienia. Na nasienie siewają wykę także w spółce z owsem, biorąc 125 litrów wyki a 50 owsa do takiej spółki. Na zieloną paszę siew musi być gęściejszy; chce się mieć wykę zawsze młodą, to należy ją zasiewać co dwa tygodnie, po małym kawałku, począwszy od końca kwietnia.

Zbiór wyki następuje wtedy, gdy strączki dobrze dojrzeją, a uskutecznia się go kosą bez grabek. Na pokosach wykę się suszy, po wysuszeniu wiąże w snopki i przesusza na polu w półkopkach. Z morga otrzymuje się około 7 hl. ziarna i 10 do 15 centn. słomy. Słoma z wyki, zwana wyczanką, równa się co do pożywności pośledniemu sianu.

L. Antoniewicz, agr.

Selery bulwiaste.

U nas używają selerów zwyczajnie, jako przyprawy do rosołu, za granicą przyrządzają z nich smaczną sałatę. W tym celu krają bulwy surowe lub gotowane w cienkie talarki i przyprawiają octem i oliwą. Kiszone jak rydze są również bardzo smaczne.

Selery wymagają ziemi bardzo żyznej i wilgotnej, na ziemiach lekkich piaszczystych, a przytem suchych nie wydają bulw należytej wielkości. Najlepiej darzą się w drugiej kolei po znawożeniu. Na świeżym pognoju dostają plam rdzawych.

Wysiew nasienia uskutecznia się w inspekcie z końcem lutego, lub z początkiem marca. Gdy roślinki młode podrosną, należy je przesadzić do skrzyni pod okna w odległości 5 do 8 cm. jedna od drugiej i to najlepiej do ziemi zmieszanej pół na pół z dobrze przetrawionym nawozem. Potem przyzwyczajać stopniowo do wolnego powietrza, a w połowie maja przesadzać do gruntu w odstępach 45 cm. Przed wyjmowaniem z inspektu dobrze ziemię zlać wodą, by każda roślinka wychodziła z bryłką ziemi. Po zasadzeniu na gruncie należy selery dobrze podlać. Pomiędzy selerami można posadzić sałatę.

* Na piaskach siać można wykę piaskową (Vicia villosa). Przyp. Red.

Dalsza pielęgnacya polega na oczyszczaniu grzędy z chwastów i na spulchnianiu ziemi motyczką. Raz na tydzień należy selery podlać gnojówką, rozcieńczoną do połowy wodą. W jesieni zaraz po pierwszych przymrozkach trzeba selery wykopać, oczyścić z ziemi, liście obciąć, pozostawiając tylko listeczki drobne, tak zwane serduszko. Przez zimę dają się przechować w piwnicy suchej niezatęchłej. Przy jesiennej sprzedaży uzyskuje się za piękne bulwy od 3 do 5 ct. za sztukę.

Do odmian godnych polecenia należą selery: pragskie, lipskie i jabłkowe. *A. Kurowski, naucz. kr. szk. ogrod.*

Smardze.

Wówczas, kiedy pierwiosnki wonne, złociste swe korony otwierają, nadchodzi pora, w której i amator grzybów od hojnej szafarki przyrody pierwsze otrzymuje dary t. j. poszukiwane i nader smaczne smardze, inaczej smarze, smarszcze lub zmarszcze. Po pierwszych ciepłych deszczach wiosennych szukać należy tych ciekawych płodów flory, które bądźto pojedynczo bądźteż gromadnie występują. A wszędzie znaleźć je można: w równinach wcześniej, w górach później, -- na łąkach i polanach leśnych, w ogrodach, zaroślach i lasach. Prawda że nie łatwo ich znaleźć, szukając umyślnie, ale gdy się ich stanowisko raz odkryje, można przez kilka lat z rzędu znachodzić je w tych samych miejscach, których się chętnie trzymają.

Pomiędzy grzybami jadalnymi zajmują smardze jedno z najpierwszych miejsc, gdyż z każdym rokiem bywają dokładniej poznawane, więcej jednają sobie amatorów i setkami cetnarów idą w handel w stanie świeżym jakoteż suszone. Nie u nas się to wprawdzie dzieje, tylko w innych krajach Europy: w Niemczech, Francyi, Anglii.., ale czas, aby je i u nas poznano bliżej, tembardziej, że znachodzą się i u nas, jednakże są stosunkowo mało znane i w małej tylko ilości na targach się pojawiają.

Z wybornym smakiem łączy się u smardzów także wysoka wartość pożywna, zawierają one bowiem znaczny procent (26—36) połączeń białkowatych i soli pożywnych. Zaletą ich wreszcie jest i to, że jak pieczarki dają się łatwo uprawiać, a ciekawych odsyłamy do dziełka: „Führer für Pilzfreunde“. Verlag von Foerster und Borries in Zwickau.

Gatunków znanych dobrze jest siedm: smardz stożkowaty, smardz jadalny, smardz wyniosły czyli wysoki, smardz wyborny, smardz czeski, smardz dzwonkowaty i smardz czapeczkowaty.

Wszystkie smardze powyżej wymienione są jadalne, przy czem atoli pamiętać należy, że jak inne grzyby tak i te po ugotowaniu nie mogą być przechowywane i odgrzewane, gdyż nabierają własności trujących. Również należy unikać przy zbieraniu: grzybów starych, które przechodzą już w stan rozkładu, bo takie są także niebezpieczne. *Prof. Z. Morawski.*

O cięciu róż na wiosnę.

Palmę pierwszeństwa między wszelkiemi kwiatami zajmuje róża, zwana ich królową i uważana za symbol piękności. Nie masz ogródka, gdzieby róż nie było, dlatego, kiedy nadszedł czas zaopiekowania się niemi, poświęcimy parę słów ich wiosennej pielęgnacyi.

Po odkryciu na wiosnę należy róże starannie przytwierdzić do palików, bacząc, aby pal dochodził tylko do nasady korony. Celem otrzymania pięknej, kształtnej korony, pozostawia się 5 do 6 głównych gałązek, krzyżujące się zaś i suche usuwamy.

Co do cięcia róż jest ogólna zasada, że *słabo rosnące* odmiany *przycina się więcej* t. j. pozostawia się na gałązce około 6 oczek dobrze wykształconych, *silnie rosnące przycina się mniej*, pozostawiając 10 do 12 oczek. Do słabo rosnących należą róże: bengalskie, burbońskie, hybrydy i Polyantha, te więc można silniej przycinać. Natomiast róże herbaciane (Gloria de Dijon, Maréchal Niel i w. innych), wijące, płaczące, noisety, centyfolie i mchowe, jako silniej rosnące, należy mało przycinać.

U róż płaczących i wijących utniemy nieco tylko końce najdłuższych pędów. Jednak tak między pierwszemi jak i drugiemi odmianami trafiają się egzemplarze słabiej lub silniej rosnące, dlatego najlepiej trzymać się tu zasady powyżej podanej.

Jeżeli w miejsce uszkodzonej róży mamy zasadzić nową, to należy starą ziemię wybrać i natomiast dać świeżą. Sadzić należy ukośnie, aby róże zabezpieczając na zimę, nie łamały się przy zginaniu. Przy sadzeniu przycina się gałązki dość silnie, pozostawiając na gałązce 3 do 5 oczek.

Krzaczaste róże należy sadzić głębiej, to jest tak, aby gałązki tkwiły na 3 do 5 cm. w ziemi. *W. Tabeau, naucz. kr. szk. ogrod.*

Rezedy drzewkowate.

Kultura tych znanych u nas powszechnie i lubianych roślin szczególnie w Anglii jest rozpowszechnioną, gdzie często na rynkach za dobrą cenę nabyć można rezedy drzewkowate, w postaci piramid lub innych podobnych kształtów. A są one rzeczywiście prześliczne, jeżeli w odpowiedni sposób pielęgnowane, ustawicznie niezliczonymi okrywają się kwiatami.

Ażeby takie rezedy wypielęgnować, postępuje się w sposób następujący: Do wazonków, napełnionych mieszaniną, złożoną z dwóch części ziemi leśnej (liściowej) jednej części piasku i jednej części dobrej ziemi ogrodowej, zasiewa się z wiosną nasiona rezedy wonnej, — w każdy po 3 do 4 ziarnek. Gdy roślinki zejdą, zostawia się tylko jednę z nich, — najsilniejszą i najpiękniejszą a resztę wyciąga z korzeniem. Możnaby je wprawdzie po jednej przesadzić do osobnych wazonków, ale rezeda nie najlepiej przesadzanie znosi, dlatego wyrwaną trzeba wyrzucić. Podczas lata trzeba dołożyć starania, aby się rośliny jak najlepiej rozwijały, ale usuwa się wszystkie kwiaty, skoro się tylko w pąpciach pokażą. Z początkiem września przekłada się w rośliny najlepiej razem z ziemią, do wazonków

większych, w należyty odpływ wody zaopatrzonych, tak ażeby w nich już przez kilka lat pozostać mogły. Przy tej sposobności oddala się wszystkie pędy boczne, któreby mogły stać na przeszkodzie tworzeniu się korony pożądanego kształtu, co i następnej wiosny dalej czynić należy. Jeśli się to odbywa ze sprytem i pewnem zrozumieniem rzeczy, można osiągnąć postać dowolną.

W zimie musi rezeda taka stać na miejscu jasnem na oknie w pokoju średnio ogrzewanym. Z wiosną musi się ją często podlewać gnojówką, którą się otrzyma przez polewanie odchodów końskich albo bydlęcych lub owczych, albo wreszcie guana wodą gorącą, rezeda bowiem wymaga obfitego posilenia, jeżeli się ma bujnie i pięknie rozwinąć.

Skoro roślina pożądaną wielkość i postać osiągła, daje się jej podporę i otacza drutem, do tejże przymocowanym. Tak wypielęgnowana rezeda trwa przez lat kilka, jeśli się starannie obrywa kwiaty już przekwitające, nie należy bowiem dopuścić do wytworzenia nasion, gdyż wtedy roślina ginie.

Prof. Z. Morawski.

Szkodniki kwiatów.

I kwiatom nie przepuszczają różne owady. Największe szkody wyrządzają tu drobne ryjkowce. Tak **kwieciak** (Authonomus pomorum) zaledwie $3\frac{1}{2}$ mm. długi, przezimowawszy w korze drzew, pod porostami lub w ziemi, wychodzi w kwietniu z ukrycia i szuka pręcików kwiatowych na jabłoniach i gruszach. Nagryzłszy pączek, znosi jajka i wsuwa je ryjkiem w jego głąb. Wylęgła gąsieniczka zjada wszystkie założenia kwiatowe, wskutek czego pączki brunatnieją i nie rozwijają się w kwiaty. Gdy tych szkodników namnoży się wiele, to mogą pozbawić kwiatów całe sady, szczególniej w latach, kiedy pączki powoli się rozwijają wskutek zimna i słoty, bo wtedy gąsieniczki, aczkolwiek drobne, potrafią zawczasu zjeść wszystkie pączki. Ponieważ aury na wiosnę odmienić nie podobna, trzeba się zatem starać o takie gatunki jabłoni, któreby pękały późno i szybko się rozwijały, co można przyspieszyć odpowiednim nawozem. Strząsanie chrząszczyków nie wiele przynosi korzyści, powstrzymać ich od drzew niepodobna, bo dobrze latają, słowem, człowiek jest wobec nich bezsilny.

Podobne szkody wyrządza na brzoskwiniach zielony **ryjkowiec naliściak** (Phyllobius oblongus). Aby przed nim uchronić pączki, powleka się ją woskową maścią ogrodniczą lub gliną.

Wiele pączków kwiatowych róży niszczą motylki zwójkówki i molowce, których gąsienice osnuwają pączki przędzą i wygryzają, a tylko staranne oczyszczenie w jesieni łodyg róż. gdzie się znajdują zimowe jajka, a wreszcie chwytanie motyli w słoiki z słodką wodą, może zmniejszyć szkody.

Wiele chrząszczyków niszczy kwiaty różnych roślin ogrodowych przez to, że wygryza im pręciki i słupki. Kwiaty tak uszkodzone nie mogą wydać owoców, brunatnieją i odpadają, a pomoc przeciw tym szkodnikom przynoszą wszystkie drobne ptaszki śpiewające, które się nimi żywią.

Pośrednio szkodzą kwiatom wszystkie te owady, które objadają liście roślin, bo chociażby nawet kwiaty się rozwinęły, to jeśli później liście nie

dostarczą im pożywienia, muszą zwiędnąć i poodpadać, nie wydawszy owoców. Tak trześnie kwitną często bardzo obficie na wiosnę, lecz potem kwiaty marnieją, bo tymczasem gąsienice motyla dziennego wierzbowca (Vanessa polychloros), podobnego do pospolicie znanego pokrzywnika, zniszczą młode listki. Starając się zatem o dobro korzeni i liści roślin, pomagamy zarazem ich kwiatom i owocom. *Jan Śnieżek, prof. c. k. gimn.*

Kilka uwag o hodowli kur.

Od kiedy uczeni i nieuczeni poczęli gospodarować po naszych kurnikach, od tej pory idzie wszystko jakoś na opak. Kto o tem dawniej słyszał, by mąż od pióra lub pałasza zajmował się takimi drobiazgami jak: kurami, masłem pierzem itp Było to dawniej gospodarstwo czysto kobiece. Kobieta rządziła tu niepodzielnie, to był jej świat, jej rozrywka i jej chluba, a sposób gospodarowania nie musiał być zły, kiedy w latach nieurodzaju z tych drobiazgów pokrywały się niedobory, w gospodarstwach naszych panów.

Teraz starają się odebrać kobiecie tę jej ulubioną rozrywkę, więc nic dziwnego, że ona bierze się do jurisprudencyi, medycyny, filozofii i do innych mądrości. Ale wróćmy do naszych kur, pomiędzy któremi był dawniej lepszy ład, bo konserwatyzm kobiecy nie dopuszczał do wprowadzania nowości, więc miałyśmy drób bardzo dobry, od setek lat przywykły do warunków naszego klimatu, miałyśmy nasze kury polskie, rentujące się dobrze i znane po za granicami kraju. I tak byłoby dalej, gdyby nie uczeni, gdyby nie pisma i piśmidła, które co roku dęły w fanfary, zachwalając światu kobiecemu co chwila inną rasę. Jednego roku najlepszą kurą była kochinchina, drugiego bramaputra, trzeciego minorka itd. itd. A spekulanci od kur zacierali ręce z radości, zgarniając sute pieniążki za jaja wylęgowe. I im bardziej wzrastał szał i gorączka pomiędzy miłośnikami, tem droższe były jaja, a kury tem znakomitsze. Tak było n. p. z kochinchiną. Sprowadzono ją w r. 1843 z Szangaju do Anglii, rozmnożono w przeciągu kilku lat, a potem poczęto robić reklamy opisując cuda o jej przymiotach, o niośliwości, przedstawiano je jako coś niebywałego, mówiono, że ta kura niesie trzy jaja dziennie, a jaju przypisywano nawet moc leczniczą i odmładzającą.

Nic zatem dziwnego, jeżeli za kurę płacono po 800 do 1000 złr. a za jedno jaje po 6 do 10 złr. Później okazało się, że kochinchina jest sobie kura o niewielkiej wartości i że niesie o połowę mniej jaj, aniżeli nasze przeciętne kokosze.

W ten sposób dzięki niepowołanym doradcom, mamy w naszych kurnikach wszystkie rasy istniejące na świecie; mamy: włochy, andaluzy, houduny, krewkery, laflesze, dorkingi, plymuthroki, wyandoty itd. itd., ale naturalnie wszystko nawzajem dobrze wymieszane. I w tym bigosie leży przyczyna, dlaczego już nie mamy naszej kury polskiej, opisywanej przez Drechslera, Grünitza, Gansa, Hamma, Wegenera i wielu innych.

Lecz przepraszam, zagalopowałam się za daleko, poczynamy mieć coś swego, poczynamy mieć nową polską kurę zielononóżkę, najprawdopodobniej mieszaninę kury z kokoszką zielonogą (Gallinula chloropus), powszechną u nas

na bagnach i stawach. Kolumbem dla tej kury był lekarz, a wprowadzającym ją w świat również lekarz, ale od wetenaryi, ten ostatni prezentując nam tę kurę, powiada, że jest ona całkiem podobna do kury Dorking, ale żeby nabrała więcej polskiego „szifu", to ją trzeba skrzyżować z kurą włoską. Moje panie rozwiążcie ten węzeł, bo ja nie potrafię.

Według poprzednio wymienionych autorów, kura polska miała mieć następujący wygląd. Była całkiem czarna, o lśniącym połysku, na głowie miała biały czub suty, kogut oprócz czuba miał grzebień podwójny, o bardzo małych płatkach, jego wysokość wynosiła cali 20, a waga funtów 6, kura mierzyła cali 18, a ważyła 4½ funta, miała być bardzo niośliwa i miała być niezrównaną kwoką. Według tego opisu przypominałaby wyglądem kurę francuską Houdan. U późniejszych autorów jak Baldamus, Duringen, Fridrich, Przi yl, u takich zatem, którzy tę sprawę szczegółowo i sumiennie opracowali o tej polskiej kurze niema nawet wzmianki, widocznie wyrodziła się skutkiem ciągłego, a bezmyślnego mieszania ras, do czego nasi hodowcy tak są zawsze skorzy.

O tem, jak wyszłam na sprowadzeniu jaj wylęgowych od rozmaitych firm zagranicznych i krajowych, o tem powiem później. Na razie każdej z Pań, a jest to na czasie, daję radę nie sprowadzać jaj, chociażby cenniki zapewniały Bóg wie o jakich przymiotach zalecających ich drób, bo sprowadzicie kota w worku. lepiej kupić gromadkę kur, a wypadnie to nietylko taniej, ale da gwarancyę, że dostanie się drób taki, jaki mieć pragniemy.

Zofia Bętkowska.

Wzdęcie u bydła i jego leczenie.

Przyczyna: Łapczywe przeładowanie żołądka szybko fermentującymi pokarmami jak n. p. koniczyną, lucerną, esparcetą, grochem lub wyką, a także żytem i pszenicą zrzynaną na wiosnę. Szczególnie gwałtownie występują własności odymające wtedy, gdy te pasze są młode, świeże, nieprzewiędnięte, zwilgocone od rosy, deszczu lub szronu.

Objawy: Zagłębienie słabizny lewej znika zupełnie. Przy napukiwaniu palcem w słabiznę, słyszymy odgłos jakby bębna. Pobieranie pokarmu i żucie ustaje. Oddech bywa szybszy, a przytem utrudniony. Z pyska wycieka spieniona ślina. W końcu daje się zauważyć drżenie na całem ciele, upadek, konwulsyjne wyrzucanie odnóżami, a wreszcie śmierć.

Leczenie: Wlewać do żołądka, co ćwierć godziny takie środki płynne, które są wstanie gazy pochłaniać lub spowodować odbijanie jak n. p. ⅛ litra amoniaku rozpuszczonego pół litrą wody lub rumianku, albo dawać co ćwierć godziny po pół litra mleka wapiennego t. j. wapna gaszonego rozmięszanego z wodą. W braku tamtych środków można stosować mieszaninę z sporej garści popiołu drzewnego w pół litrze wody. Często dobry skutek osiąga się środkami które fermentacyę zabijają jak n. p. olejkiem terpentynowym lub naftą, z których 3 lub 4 łyżki stołowe trzeba rozmieszać w kwaterce słabej wódki i wlać bydlęciu do pyska.

Zadawanie tych wszystkich środków trzeba powtarzać co ¼ godziny aż do opadnięcia skóry na słabiznach.

By odbijanie t. j. wypychanie gazów przez przełyk ułatwić, trzeba bydle okiełzać grubym powrósłem, które dobrze będzie posmarować terem lub dziegciem, jeżeli się je ma pod ręką. Zlewanie zimną wodą, działa bardzo skutecznie. Dobrze przeto będzie wprowadzić bydle do stawu albo okryć workami i zlewać wodą studzienną. Nie zapominać o podtrzymaniu ruchu żołądka, przez przepędzanie bydlęcia słabym truchtem.

W wypadkach groźnych przebić „torbę" (żwacz) trokarem lub nożem zawsze użyć można rury przełykowej, jeśli ją kto posiada. O stosowaniu tych środków powiemy w następnym numerze.

Po ustaniu wzdęcia trzymać bydle przez kilka dni na dyecie i podawać pokarmy posilne ale łatwo strawne a mianowicie nieco siana, otrąb pszennych z burakami lub marchwią. Zadawać przez 3 dni odwar z garści piołunu w 1 litrze wody, w którym to odwarze rozpuścić s klankę soli glauberskiej.

Przebieg choroby: Gdy wskazane środki zastosuje się wczas, rezultat będzie dobry. Gdy bydlę doszło do tego, że dla braku tchu, trzyma pysk otwarty z wywieszonym językiem, przepowiednia wątpliwa. Śmierć następuje w pierwszej lub drugiej godzinie po ukazaniu się pierwszych objawów chorobowych, a końcową przyczyną bywa pęknięcie błony żołądkowej lub uduszenie. *N. Sikorski, c. k. lekarz weter.*

Z hodowli królika francuskiego.

Dwuletni królik francuski dochodzi po utuczeniu do 8 kg. wagi, używany do rozpłodu nie powinien ważyć więcej jak 5 kg. Do zapłodnienia dopuszcza się zwierzęta po skończonym 8 miesiącu życia. Maciorka rzuca zwyczajnie 8 do 12 młodych, z których pozostawia się jej tylko 6, resztę zaś słabszych można jej będzie zabrać, ale dopiero w 3 lub 4 dni po ukoceniu, gdyż brane wcześniej do rąk, często maciorka opuszcza. Tydzień przed i tydzień po ukoceniu do gniazda zaglądać nie należy. W cztery tygodnie po porodzie dopuścić maciorkę do samca, jeśli chcemy po miesiącu otrzymać rzut drugi. Młode można odłączyć już po czterech tygodniach, chociaż pozostawienie ich przy matce do 6-ciu tygodni, nie wpłynie szkodliwie na stan zdrowotny następnego płodu, jeśli tylko maciorkę będziemy dobrze odżywiać. W ten sposób możemy osiągnąć od wiosny do jesieni w 5 rzutach do 30 sztuk młodych królików. Częstsze rzuty osłabiają maciorkę i wpływają ujemnie na potomstwo. W ciągu zimy dać maciorce 5 miesięcy czasu na wypoczynek. Po trzech latach maciorkę wybrakować, jeśliby wydawała potomstwo liche, wybrakować zaraz. Młode rozseparować według płci i to już w czwartym miesiącu życia. Samce zmieniać co roku, a brać je z innych królikarni. Jeden samiec wystarczy dla 12 maciorek. *Z. Czarny.*

Wyrób win owocowych i jagodowych.

(C. d.) *Maliny* dają wino lekkie, aromatyczne, bardzo smaczne, lecz wymagające troskliwej pielęgnacyi tak w czasie uzyskiwania, jakoteż w czasie prze-

chowywania. Dawniej wyrabiano u nas z malin i miodu wino ciężkie, zwane maliniakiem, które w całej Polsce powszechnym było trunkiem, a uważane było za rodzaj miodu. Wyrób wina malinowego, szczególnie lekkiego wymaga wielkiej staranności, bo przy najmniejszem zaniedbaniu łatwo się psuje i to zdaje się jest przyczyną, dlaczego z dobrym maliniakiem tak rzadko można się dziś spotkać. Oprócz tego jest jeszcze inna przyczyna, dla której wina malinowego obecnie wyrabiają mniej jak dawniej, a mianowicie, że z malin da się otrzymać sok smaku bardzo miłego, na który w aptekach i handlach wodą sodową znaczny bywa popyt.

Śliwki, wiśnie, czereśnie i wszelkie inne owoce pestkowe dają wina dobre, lecz o mniej szlachetnym bukiecie.

Dawniej sporządzano u nas z soku wiśniowego z dodatkiem miodu napitek, zwany wiśniakiem, który był raczej rodzajem miodu niż wina. Dziś spotkać się można także z wiśniakiem, lecz nie jest on zwyczajnie miodem, tylko wódką (nalewką).

Win z owoców pestkowych nie wyrabiają, a to z tej przyczyny, że owoce te dadzą się korzystniej zużytkować przy wyrobie: wódek, powideł, soków, konfitur, przy wypiekaniu ciast i t. p.

W podręcznikach niemieckich i francuskich, traktujących o wyrobie win owocowych, spotkać się można także z innymi materyałami, które powyżej wymienione nie zostały. I tak zalecają robić wina z owoców: tarniny, głogu, bzu, berberysu, dalej z łodyg rebarbaru, z liści winnej latorośli, z soku brzozy i t. p.

Tych ostatnich materyałów w niniejszej pracy omawiać nie będę, bo nie wątpię, że kto z P. T. Czytelników zaznajomi się dokładnie z teoryą wyrobu wina, ten da sobie radę z każdym materyałem, jaki mu się dostanie pod rękę, jeśli się on tylko do produkcyi wina nadaje. C. d. n.

Dział pytań i odpowiedzi.

1. Pytanie. Plebania jest zbudowana z kamieni i ma przeszło 60 lat. Z pod podłogi i ze ścian, gdzie są małe szparki, wychodzi zwykle na wiosnę mnóstwo małych mrówek, które włażą do miednicy, kredensu i na łóżko. Nie można nic do jedzenia przechować, bo zaraz mrówki przychodzą w gościnę. Proszę przeto o radę, jakby można pozbyć się mrówek, lub przeszkodzić, by nie wychodziły z pod podłogi?

2. Pytanie. Ten sam dom plebański jest przesiąknięty wilgocią. W jednym pokoju (nad piwnicą) leje się woda formalnie ze ścian. We wszystkich pokojach jest wilgoć, bo budowa z kamieni, a powtóre mój ś. p. X. K. poprzednik prawie pokoi nie opalał i siedział nawet w zimie przy otwartych oknach. Wskutek nieopalania zakradła się wilgoć. W jaki więc sposób możnaby się pozbyć wilgoci? Czyby nie można ścian otapetować? Czy tapety powstrzymają wilgoć i utrzymają ciepło w pokojach? W zimie, gdy są wielkie mrozy, jest w pokojach 7° do 9° rano a 10° do 12° w południe i wieczór, choć palę przez cały dzień tak, że piece omal nie pękają. Z pod podłogi i od ścian ciągnie zimno niemożliwe. O odpowiedź proszę w „Głosie rolniczym".

Biesiadki, p. Porąbka uszewska. Ks. J. P.

Odpowiedź na pytanie 1: Gubienie mrówek. Mrówki są gościem najmniej pożądanym i uprzykrzonym, jeżeli się zakwaterują w ogródkach, a nawet co się często zdarza, w pomieszkaniach. Ażeby takowe z ogrodów, szklarni lub pomieszkań usunąć, podaje pewne gospodarskie pismo angielskie środek bardzo prosty: Bierze się gąbkę jak największą, wymywa takową dokładnie, wyciska i suszy, przez co pory (dziurki) tejże szeroko się otwierają. Potem posypuje się gąbkę miałkim cukrem i stawia na miejscu, gdzie mrówki najbardziej się naprzykszają. Wkrótce gromadzą się one na gąbce i zaczynają w dziurkach tejże zakładać pomieszkania. Tak zamieszkałą gąbkę potrzeba tylko zanurzyć we wrzącej wodzie, a tysiące mrówek zginie w jednej chwili. Po kilkakrotnem powtórzeniu tego sposobu, można się uwolnić od tych nieproszonych gości. *Z. M.*

Odpowiedź na pytanie 2: Dom stary, licho zbudowany, zimny, o ścianach mokrych, z podłogą, pod którą najprawdopodobniej brak nasypu, jeśli pod nią gnieżdżą się mrówki i szparami dmie wiatr z pod spodu. Zaiste mieszkaniem tego nazwać nie można, lokatora choćby najzdrowszego, musi ono doprowadzić do ucieczki, albo do choroby. Tapety tu nic nie pomogą, bo jako papier na mokrej ścianie, spleśnieją i zgniją.

Rada jedyna: cały dom poddać gruntownej reperacyi, jeśli tylko wart tego, by go restaurować. Podlogi zerwać, w ścianach rąbać kanał poniżej podłogi i to do połowy muru, dać z papy przegrodę dla wilgoci nieprzepuszczalną, poczem kanał zamurować cegłą. Po zamurowaniu suszyć koksem żarzącym w drucianych koszach. Po wysuszeniu dać nasyp i kłaść podłogę podwójną z desek i parkietów. By utrzymać ciepło, trzeba dać nowe futryny drzwi i okna. *R.*

Rozmaitości.

Roślina niebezpieczna dla stawów zarybionych. Na brzegach i na płytkich miejscach stawów rośnie chwast bardzo rozpowszechniony t. z. dwuząb czyli konopie wodne (Bidens tripartita v. B. cernua), okryty licznym, brudno żółtym kwiatem. Nasienie tej rośliny, dojrzewające z końcem lata, zaopatrzone jest na szerszym swoim końcu trzema, na dół zwróconymi haczykami i czepia się zwykle odzieży, gdy się wejdzie pomiędzy te rośliny. Prof. Benecke doniósł w „Bericht des Fischerei-Vereines der Provinzen: West und Ostpreussen“, że przy rewizyi stawu, zarybionego złotemi rybkami, znalazł znaczną ilość młodych rybek, mających 1—5 tych nasion dwuzębu zaczepionych około pyszczka w ten sposób, iż pobieranie żywności stało się dla nich prawie niemożliwem. U niektórych rybek potworzyły się już były w miejscach skaleczonych naroście grzybkowate dość znacznych rozmiarów. Wszystkie ryby dotknięte tą dolegliwością są bez wątpienia zgubione, niszczenie więc tego chwastu przed okwitnieniem należy jak najusilniej zalecić właścicielom stawów zarybionych.

Środek przeciw wołkom zbożowym. Szkodliwe te owady nie znoszą zapachu chmielu do tego stopnia, że natychmiast wynoszą się z kupy zbożowej, gdy się do niej domiesza małą ilość wysuszonego chmielu wraz z potartymi listkami. Należy jednak zawsze baczyć, aby w spichrzu był dobry przewiew i czy-

stość. Nie powinny się osobliwie znajdować w nim kupy plew lub wprost śmieci, gdyż wołki tam się chwilowo przenoszą, a po ulotnieniu się zapachu chmielu rozpoczynają napowrót dzieło zniszczenia w kupach zbożowych. Dla zboża użycie tego środka nie jest wcale szkodliwem.

Najtańszy olejek do włosów daje gliceryna, w której mokną wonne kwiaty, jak listki róży, lilii, kwiatki rezedy i t. p. Kwiaty moczy się najmniej trzy tygodnie.

Wyborną herbatę zastępują najdelikatniejsze, wiosenne listki jeżyny, ususzone na słońcu.

Z medycyny ludowej. Lud nasz posiada obfitą ilość środków lekarskich na przeróżne dolegliwości. I trzeba przyznać, że wiele z nich działa skutecznie. Że zaś lud wiejski styka się bezpośrednio z przyrodą, zwrócił swoją uwagę przedewszystkiem na rośliny i niemi posługuje się w lżejszych przypadłościach. Poniżej staraliśmy się zestawić rośliny, którym przypisują w bardzo wielu miejscowościach kraju naszego własności lecznicze.

Ogórecznik lekarski (Borago officinalis) z którego liści i kwiatów sporządzają wyborną sałatę, działa orzeźwiająco i jest doskonałem lekarstwem podczas zapalenia płuc. Sok bowiem z niego wyciśnięty uśmierza kłócie i ściąga gorączkę. Używają go też ze skutkiem w hypochondryi i melancholii.

Rzerzucha lekarska (Nasturtium officinale), okazuje się dobrym środkiem w przewodzie oddechowym. W tym celu powinno się w początkach wiosny, od lutego do końca maja regularnie rano na czczo pełną garść bez octu i oliwy spożywać. Także jako sałata przyprawiona octem, oliwą i cebulą działa bardzo orzeźwiająco, oczyszcza krew, pomaga w chorobach żołądka i febrze.

Groch (Pisum sativum) zawiera ze wszystkich roślin strączkowych najwięcej pokarmu, dlategoteż podają groch gotowany i przetarty pacyentom potrzebującym wzmocnienia. Woda, w której groch gotowano ma leczyć rany i złośliwe wrzody.

Ogórek (Cucumis sativum) czyto kiszony, czy jako mizerya działa orzeźwiająco, czyści krew i łagodzi skutki nadmiernego użycia trunków.

Ziemniaki (Solanum tuberosum) da się użyć zewnętrznie i wewnętrznie jako środek leczniczy. Do zewnętrznego użytku wkładają surowe ziemniaki, po należytem rozgnieceniu do płóciennego worka, ogrzewają silnie przy ogniu i kładą gorące na wrzody chorego. Powtarzając takie leczenie systematycznie goi się wrzody prędko. Wewnętrznie podają ziemniaki dla usunięcia twardych, ostrych przedmiotów, gdy je kto przypadkiem połknie. Papkowata masa ziemniaczana otacza obce ciała (monety, kawałki szkła, kamyki i t. p.) i chroni jelita od skaleczenia. Nieraz już zapobiegnięto w podobnych przypadkach niebezpiecznym operacyom, podając 3—5 funtów gotowanych kartofli. Przy zatruciach alkoholem, używają ziemniaka jako środka ochronnego; w tym celu radzą jeść świeżo pieczone ziemniaki.

Kapusta (Brassica oleracea capitata) ugotowana w stanie zielonym jakoteż kiszona działa szczególnie skutecznie w chorobach żołądka tak, że zalecają ją nawet rekonwalescentom. Świeże liście kapusty przyłożone na głowę łagodzą gorączkę, działają również orzeźwiająco i ściągają ropiejące rany.

Ziarna dyni pospolitej (Cucurbita pepo) kilka dni z rzędu spożywane na czczo usuwają tasiemca.

Łoczyga siewna (Lactuca sativa) jako sałata orzeźwia, a częste jej używanie wzmacnia siły. Wyciąg z łoczygi ma być dobrym środkiem w zapaleniu płuc i opłucnej, w reumatyzmie i artretyzmie. Nasienna albo całe, albo sproszkowane uśmierzają pragnienie.

Mniszek lekarski (Leondoton taranacum) wzmacnia i rozpuszcza błonę śluzową płuc, wątroby i jelit. Dlatego używają go przeciw zaflegmieniu wnętrzności, w cierpieniach wątroby, w katarze płucnym, jakoteż przeciwko żółtaczce. Podczas kuracyi wygotowują liście i korzenie mniszka, zbierane wczas na wiosnę, zanim roślina puści pędy kwiatowe i dają 30 do 60 granów na pół lub 1 litr wody. Dawkę tę wypija się w ciągu 24 godzin.

Korzenie pasternaku (Pastinaca sativa) zalecają w suchotach, natomiast odwar z nasion i korzeni leczy zimnicę.

Korzenia pietruszki pospolitej (Petroselinum sativum) używają przeciwko puchlinie wodnej; nać leczy podobno zapalenie ócz, nasiona zaś chroniczny kaszel i rany powstałe z ukąszenia węża.

Rzodkiew (Raphanus sativus) roztarta i przyprawiona octem, oliwą, pieprzem i solą wzmacnia nadzwyczaj żołądek i podnieca apetyt.

Marchew (Daucus carota) ostrugana, jedzona na czczo, wypędza robaki i tasiemca. Sok z niej po wygotowaniu usuwa kaszel i zaflegmienie.

Burak (Beta vulgaris) oczyszcza krew, pobudza apetyt i orzeźwia. Częste zażywanie zapobiega porażeniu nerwów. *Zofia Dol.*

Bażanty jako drób. Z bażantów jeden tylko gatunek t. j. bażanta srebrzystego jest tak dalece oswojony, że chowa się dobrze w kurnikach w towarzystwie innego drobiu domowego. Samica znosi 10 do 20 jaj, które można podłożyć pod kwokę. Gromadka powinna się składać z jednego samca i dwóch samic. Bażant srebrzysty przywiązuje się łatwo do ludzi i żyje zgodnie z innym drobiem. Piękny ten ptak ceniony jest nie tylko dla smacznego mięsa, ale także dla pożytku jaki sprawia tępieniem szkodliwych owadów. *Cz.*

Rak u drzew. Rak jako choroba u drzew owocowych bywa spowodowany pasożytowaniem grzybka Nestria ditissima Tul. Jego zarodniki zagnieżdżają się tam, gdzie znajdą skaleczoną korę. W miejscach zatem zranionych drabiną, odgniecionych obuwiem lub stłuczonych w inny sposób, rak ukazuje się najczęściej. U młodych drzewek z korą delikatną wytwarzają się rany skutkiem rozpadania się kory w czasie silnych mrozów, a w tych ranach zagnieżdża się następnie rak, który niszczy nie tylko korę, ale także miazgę aż do drzewa. Miejsce wyżarte zwiększa się czem raz bardziej, tworząc niby pierścień do koła gałęzi, skutkiem czego gałąź usycha. Zagnieździ się rak w jednem miejscu na drzewie, to przenosi się łatwo na inne gałęzie, a nawet i na inne drzewa. Z drzew zraczałych nie należy brać zrazów do uszlachetnienia, by zarodków grzyba nie przenosić na szczepy.

Leczyć można tylko takie miejsca zraczałe, które nie objęły gałęzi do połowy, przy większych ranach lepiej będzie gałąź uciąć. Do usunięcia raka zabierać się teraz z wiosną, cały strup wyciąć ostrym nożem, wypędzlować rozwodnionym witryolem lub polać spirytusem i wypalić, poczem ranę zasmarować maścią ogrodniczą, w braku tejże zasmarować gliną i obwiązać papierem. Zamiast chorobę leczyć, lepiej będzie jej unikać, przestrzegając by rany od mrozów lub w inny sposób powstałe były natychmiast zalepione maścią. *Czayk.*

Czy oszczędzà się na nafcie przy małym płomieniu? Jestto błędne mniemanie, że się oszczędzi na nafcie, jeśli knot tak skrócimy, że daje tylko mały płomień. Zróbmy próbę z małym i dużym płomieniem, a przekonamy się, że zbiornik naftowy wypróżni się w tym samym czasie w obu wypadkach. Więc na takiem skąpstwie nie zyskujemy nic, ale tracimy dużo na zdrowiu, bo przy słabem gorenin wytwarza się dużo czadu, o własnościach trujących, a także sporo kopciu, który w postaci drobniutkiego pyłku wchodzi do płuc.

Przechowanie futer w czasie lata. Na wiosnę wytrzepać futra trzepaczką, wyczesać grzebieniem i przewietrzyć w miejscu pozbawionem słońca. Następnie posypać od wnętrza sporą garścią naftaliny i zaszyć w prześcieradło. Po takiem przygotowaniu włożyć do kufra lub skrzyni ustawionej n. p. na strychu i szczelnie zamknąć. W jesieni wietrzyć przez kilka dni, by utraciły zapach naftaliny. *H. Borkiewicz.*

Dobrą ziemię do wazoników otrzymuje się przez zmieszanie 25 kg. ziemi ogrodowej z jednym kg. popiołu drzewnego, $^1/_4$ kg. mączki kostnej i $^1/_4$ kg. saletry chilijskiej lub mączki rogowej. *Cz.*

Targ zbożowy.

Kursa w koronach za 50 kilogramów.

Lwów 11 kwietnia. Pszenica pol. 7·45 do 7·60; — żyto 6·60 do 6·80; — owies 6·45 do 6·70; — jęczmień past. 5·45 do 5·70; — jęczmień browarn. 6·40 do 6·75; — rzepak 10·25 do 10·60; — groch pastewny 6·50 do 6·75; — groch do gotowania 7·50 do 11·50; — wyka 8·— do 8·50; — bobik 6·20 do 6·50; — hreczka 7·— do 7·25; — koniczyna czerw. 42·— do 60·—; — koniczyna biała 35·— do 75·—; — koniczyna szwedzka 50·— do 90·—; — tymotka 20·— do 26·—; — kukurudza 5·90 do 6·—; — Spirytus loco za 50 l. got. 16·75 do 17·25.

Wiedeń 11. kwietnia. Pszenica 7·87 do 7·88; żyto 8·06 do 8·07; — kukurudza 5·47 do 5·49; — owies 7·07 do 7·08.

LUDWIG FREEGE

HANDEL NASION,

Zakład ogrodniczy i szkółki drzew owocowych

w Krakowie

poleca Szanownym P. T. Rolnikom wszelkiego rodzaju:

Nasiona: **gospodarcze, ekonomiczne, warzywne, kwiatowe.**

Drzewka: **owocowe, ozdobne, szpilkowe (konifery), róże sztamowe i krzaczaste,**

oraz różne narzędzia i przybory ogrodnicze wszystko w najlepszym rodzaju i po przystępnych cenach.

Handel nasion pozostaje pod kontrolą c. k. Stacyi oceny nasion we Lwowie, co daje gwarancyę, że z firmy tej otrzyma się tylko nasiona czyste o pełnej sile kiełkowania pod każdym względem doskonałe.

Ilustrowane cenniki nasion i drzew z obszernemi wskazówkami, i opisaniem hodowli, przesyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Firma L. Freege w Krakowie została nagrodzoną na różnych wystawach, we wszystkich działach licznemi pierwszemi nagrodami.

Oddział melioracyjny

lwowskiej Filii

Banku gal. dla handlu i przemysłu

ulica Jagiellońska l. 3.

wykonuje wszelkie prace melioracyjne, jako to:

zdjęcia planów, wygotowanie kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek itp. i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac. Finansowanie uskutecznia się podług każdorazowej szczególnej umowy. W razie już gotowych planów nastąpić może na podstawie tychże wykonanie pracy.

Dyrekcya.

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.